Poczta opłacona z góry. Cena 25 groszy.

GŁOS EWANGELICKI

PISMO TYGODNIOWE POŚWIĘCONE SPRAWOM KOŚCIOŁA EWANGELICKO-AUGSBURSKIEGO W POLSCE.

Organ szerszych warstw ewangelików polskich, przy udziale ks. ks. profesorów: *Ed. Burschego, A. Szeska, ks. seniora Gloeha* — z Warszawy, *ks. W. Gastera* ze Starej Iwiczny, *ks. J. Winklera* z Pilicy, *ks. kapelana A. H. Figaszewskiego* z Brześcia n/Bugiem, *prof. gimnazjum im. M. Reja, Dra O. Bartla, prof. gimn. zgierskiego A. Wojgelta.*

Cena prenumeraty:
wraz z przesyłką pocztową
3 zł. kwartalnie
Pojedyńczy numer 25 groszy.

Adres Redakcji i Administracji:
WARSZAWA, ks. senior F. GLOEH, ul. Puławska Nr. 4.
Prócz administracji prenumeratę przyjmuje:
w Warszawie, księgarnia W. Mietke, Wspólna 10
Księgarnia. G. Szylinga, Szpitalna 10.
w Łodzi, księgarnia Rennera Piotrkowska 65.

Wychodzi raz na tydzień w niedzielę

Ogłoszenia:
Kolumna zawiera 4 szpalty ogłoszeń. Za wiersz nonparelowy po tekście 20 groszy w tekście 40 groszy.

Konto czekowe w Pocztowej Kasie Oszczędności Nr. 1508.

Rok XVIII. **WARSZAWA, dnia 14 lutego 1937 r.** **Nr. 7.**

Ks. A. Glotz.

Jezus cierpiący

I odtąd począł Jezus pokazywać uczniom swoim, iż musi odejść do Jeruzalemu, i wiele cierpieć od starszych i od przedniejszych kapłanów i nauczonych w Piśmie, a być zabitym i trzeciego dnia zmartwychwstać.

Mat. 16, 21.

Po cudownym a wspaniałym wyznaniu Piotra: „Tyś jest Chrystus, On Syn Boga Żywego", Pan Jezus poczyna uczniom wyraźnie wskazywać na los, jaki Go, jako Mesjasza czeka. Zapowiada im, iż musi iść do Jerozolimy, „i wiele cierpieć od starszych i przedniejszych kapłanów i nauczonych w Piśmie i być zabitym". Słowa te spadły jak grom na uczniów. Oni, którzy poszli za Nim, jako za Mesjaszem, Zbawicielem, którzy w niego, jako Syna Bożego uwierzyli, są tym słowem Jezusa zaskoczeni, zasmuceni, przerażeni. Oni nie rozumieją tych słów. Bo, jakże to? Syn Boży, Mesjasz, Zbawiciel ma wiele cierpieć, ma być zabitym? To jakaś tragiczna pomyłka! To niemożliwe! To nie może się stać! Gorszą się tymi słowy Jezusa. I Piotr, ten najbardziej impulsywny i gwałtowny z pośród uczniów, daje temu wyraz w imieniu wszystkich. I on się gorszy; on, który krótko przed tym złożył to wspaniałe wyznanie, iż Jezus jest Chrystusem. I odprowadziwszy Jezusa na stronę, „począł go strofować, mówiąc: Zmiłuj się sam nad sobą, Panie! nie przyjdzie to na Cię".

„Nie przyjdzie to na cię!" Nie może Mesjasz—Chrystus cierpieć. O, jakże dalekim jest Piotr teraz, gdy wymawia te słowa, od zrozumienia posłannictwa Jezusowego, jako Mesjasza. Lecz oto, gdy przeżył Golgotę i cud zmartwychwstania, i odczuł na sobie samym łaskę i błogosławieństwo cierpienia i śmierci Chrystusa, wtedy dopiero stało mu się jasnym posłannictwo i droga Jezusa.

Nie przyjdzie to na cię! I dziś jeszcze jakże wielu gorszy się cierpieniem Chrystusowem? Jeszcze dziś Chrystus ukrzyżowany „jest Żydom zgorszenie, a Grekom głupstwo" (1 Kor. 1, 23). Ale nie wszystkim. Jeszcze dziś jest wiele takich, którzy czerpią z krzyża pociechę, pokrzepienie i nadzieję. Apostoł Paweł pisze w swym liście tak o znaczeniu krzyża: „Albowiem mowa o krzyżu tym, którzy giną, jest głupstwem, ale nam, którzy bywamy zbawieni, jest mocą Bożą". (1 Kor. 1, 18).

Mowa o krzyżu — mocą Bożą! Czym dla Ciebie jest krzyż? Czym śmierć Chrystusa? Czy głupstwem? Czy mocą Bożą? Czy zgorszeniem? Czy też zbawieniem? O, jeśliś jeszcze nie odczuł mocy Bożej w śmierci Chrystusa, jeśliś jeszcze nie odczuł błogosławieństwa z krzyża płynącego, to idź, w ten czas pasyjny razem z Jezusem do Jerozolimy, przeżyj z Nim Jego cierpienia i stań pod krzyżem na Golgocie, a wtedy przeżyjesz to co apostołowie przeżyli, a wtedy z wiarą i mocą wyznasz tak, jak oni wyznali: „Albowiem mowa o krzyżu tym, którzy giną jest głupstwem, ale nam, którzy bywamy zbawieni jest mocą Bożą". Amen.

WIECZNIE AKTUALNE MYŚLI ANDRZEJA FRYCZ-MODRZEWSKIEGO.

Pragnącym, nagim, ziębnącym słuszna jest rzecz dać ratunek, żeby z niedostatku nie pomarli. A przeto trzeba abo jakikolwiek podatek składać, abo je jakim inszym obyczajem opatrzyć, co najlepiej sprawić mogą biskupi, wielcy panowie miasta i ci którzy w bogactwach obfitują.

* * *

Ci, którzy są prawdziwie ubogimi, a schodzi im i na siłach i na żywności, mają być opatrzeni, aby i domy pospolite były postawione i wszelkie potrzeby do żywności należące, aby im dawano.

Andrzej Frycz Modrzewski.

Złóż ofiarę na Pomoc Zimową!

Ks. J. Szeruda.

W obliczu nowych zadań Kościoła

Kościół ewangelicko-augsburski w Polsce organizuje się na podstawie nowego prawa. Rozpoczął się nowy okres jego dziejów, któregośmy wszyscy z upragnieniem oczekiwali. Jesteśmy bowiem przekonani, że nowe podstawy prawne Kościoła umożliwią mu pełnienie posłannictwa w wolnej, odrodzonej Polsce. Takie chwile, jak obecna, należą do wyjątkowych sposobności, w których nie tylko pewne grupy, lecz także całe zbory, cały Kościół we wszystkich swych częściach winien sobie uświadomić ważność i świętość zadań, wewnętrzną swą istotę. Wszystkie zbory zajęte są przygotowaniami do wyborów. Mimo woli szerokie masy myślą o sprawach diecezyj i całej jednoty kościelnej. Poczucie przynależności do Kościoła, którego zbory rozsiane są na wielkim terytorium Rzeczypospolitej, rośnie i może stać się ważnym czynnikiem twórczym w pracy kościelnej i społecznej. W początkach nowej ery Kościoła należy zdać sobie sprawę przede wszystkim z jego istoty i roli w państwie i wśród sporów o rzeczy drobniejsze, mające raczej charakter polityczno-kościelny, zważać na to, co najważniejsze, prosić o nowe natchnienie Ducha.

Nasamprzód warto sobie uprzytomnić pewne fakty rzeczywistości polskiej, na której tle rozwijać się będzie życie Kościoła. Polska z każdym rokiem staje się wewnętrznie i na zewnątrz coraz silniejszym państwem i rozporządza wielką armią, która broni niepodległości i wychowuje młodą generację.

Troska o zdrowie fizyczne i moralne młodzieży, o dobrobyt i wzrost sił duchownych obywateli należy do głównych trosk przewodników narodu i sterników nawy państwowej. Zmysł jedności i skupiania się wokoło dóbr, jakie reprezentuje wielowiekowa tradycja narodu i Odrodzona Polska, dominuje nad tendencjami odśrodkowymi, politycznymi i narodowościowymi.

I życie gospodarcze wykazuje znamiona pewnej poprawy. Hasło „podciągnięcia Polski wyżej" staje się własnością coraz liczniejszych sfer. W życiu religijno-duchowym Polski można zaobserwować pewne pocieszające objawy. Zainteresowanie zagadnieniami religijnymi i życiem religijnym jest coraz większe. Zaznacza się to w literaturze i we wzroście liczby organizacyj religijno-wyznaniowych. Nie można jednak nie zauważyć wzrastającego wpływu katolicyzmu na życie Polski. Akcja katolicka ogarnia coraz większe masy ludu i inteligencji, hasło odzyskania straconych pozycyj jest urzeczywistnione z powodzeniem. Katolicyzm chce być wyznaniem panującym i działa w tym kierunku. Może to wywołać walki wyznaniowe, a tym samym spowodować osłabienie wewnętrznej spoistości państwa.

Polska potrzebuje spokoju do pracy nad lepszym jutrem, potrzebuje obywateli, którzy nie tylko płacą podatki i dostarczają młodych sił, lecz także składają ofiary na rzecz ogółu. W tym zaznacza się służba obywatelska, która winna sięgać poza normę przeciętnych obowiązków. Polska bowiem może rość w siły jedynie dzięki ofiarności wszystkich. To też Konstytucja w dekalogu praw i obowiązków obywateli zawiera artykuł, który tak brzmi: „Wartością wysiłku i zasług obywatela na rzecz dobra powszechnego mierzone będą jego uprawnienia do wpływania na sprawy publiczne. Ani pochodzenie, ani wyznanie, ani płeć, ani narodowość nie mogą być powodem ograniczenia tych uprawnień". Zadania obywateli w Polsce są bodaj większe niż gdzieindziej. Państwo polskie ma wiele do odrobienia, a jednocześnie musi starać się o zachowanie w grupie państw europejskich właściwego miejsca, stosownie do swej wielkości i znaczenia.

Rząd Rzeczypospolitej wciąga do współpracy te wszystkie organizacje, które zajmują się wychowaniem obywatela i mają wpływ na jego życie duchowe. Zrozumiałe, że wchodzą w tę rachubę w pierwszym rzędzie kościoły i wyznania religijne. W roku 1925 doszedł do skutku konkordat normujący stosunek Państwa do Kościoła rzymsko katolickiego i położenie prawne tego Kościoła. Z kolei Rząd przystąpił do ustalenia stosunku Państwa do Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego. Uczynił to niezawodnie z tego powodu, że stworzenie podstaw prawnych autokefalicznego Kościoła prawosławnego wymaga dłuższego czasu. Porozumienie Rządu z prawną reprezentacją Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego opierało się na podstawie art. 115 Konstytucji. Podstawy prawne organizacji Kościoła są wynikiem narad i porozumienia dwustronnego. Istnieją i mają znaczenie dzięki pozytywnemu ustosunkowaniu się do nich obu kontrahentów. Kościół, którego działalność ma charakter pozytywny w pracy swojej i w stosunku do Państwa przyjął na się formalny i moralny obowiązek lojalnego wykonywania postanowień prawnych dekretu z 25.XI 1936 r. Leży to także w interesie samego Kościoła i wynika to z jego podstawowych zasad wyznaniowych.

Państwo oczekuje także od Kościoła spełnienia tej ważnej misji, jaka wypływa z istoty charakteru Kościoła. Wyraża to art. 1 dekretu w słowach: „Kościół Ewangelicko-Augsburski w Rzeczypospolitej Polskiej uznający, jako jedyną zasadę i normę wiary i życia wszystkie księgi kanoniczne Pisma Świętego tudzież wszystkie księgi symboliczne Kościoła Ewangelicko-Luterskiego, korzysta z pełnej wolności wyznawania swej wiary oraz wykonywania swojego kultu religijnego". Artykuł ten podobnie jak wstęp do „Prawa Wewnętrznego" stwierdza pewne zasady, które należy podkreślić i uwydatnić.

1. Kościół Ewangelicko-Augsburski w Polsce istnieje nie jako jakaś niemiecka czy polska organizacja wyznaniowa, lecz jako jednolity organizm, jedno ciało. Jest to podstawowa prawda myślenia i działania jego wyznawców. W duchu tej prawdy winni działać wszyscy duszpasterze wraz z przedstawicielami reprezentacyj kościelnych. Jej winni służyć wychowawcy i rodziny, pielęgnują ją specjalne nabożeństwa kościelne. Nie można poprzestać na pamiątkowych uroczystościach parafialnych, które tu i tam się odbywają. Tak jak Zielone Świątki — narodziny Kościoła — uprzytamniają wiernym prawdę słów: „Wierzę w święty Kościół chrześcijański", tak ważność i jedność danego Kościoła mogą jego wyznawcom uprzytomnić wspólne chwile nabożeństwowe, obchodzone tego samego dnia. Nie wystarczy uznawać niezwykle ważnej zasady jedności Kościoła, trzeba także w jej duchu działać i wszystko usuwać, co ją obala lub osłabia. A przecież dostatecznie są znane różne moce świeckie, antyreligijne i antyewangelickie, które przyczyniają się do osłabiania spoistości Kościoła. Istnieją one w nim samym. Są także w jego budowie pewne elementy składowe, które mają swój specjalny charakter i swoją przeszłość. Są parafie polskie i niemieckie. Zbory w b. Kongresówce — to całość dla siebie, inną jednostką są zbory wołyńskie, jeszcze inną śląskie, a wreszcie inaczej jak tamte wszystkie przedstawiają się zbory diecezji wielkopolskiej. Ważną rolę w dziele zjednoczenia i zcalenia duchowego jednoty ewangelicko-augsburskiej może spełnić prasa kościelna. Obecny jej stan wymaga radykalnej zmiany. Rozrost tygodników o lokalnym znaczeniu odbywał się ze szkodą dla potrzeb ogółu, który pragnie pisma kościelnego, rodzinnego, potrzebuje pisma o wysokim poziomie literackim, któreby było wyrazem społecznych i kulturalnych aspiracyj ewangelików w Polsce.

2. W działaniu swym Kościół ma pełną wolność, ograniczoną tylko normami Pisma Św. w pojmowaniu Reformatora i Ksiąg symbolicznych. Niezmierzone pole działania otwiera się dla Kościoła, bo niezmierzone są prawdy, które on zwiastuje. Kościół ewangelicki przeżywa obecnie renesans; koncentruje się dokoła tych zadań,

które wynikają z jego istoty, a odrzuca od siebie to wszystko, co narzuciło mu życie w świecie. Kościół jako „zgromadzenie świętych i prawdziwie wierzących", w którym „Ewangelia jest wiernie wykładana i Sakramenta wiernie udzielane bywają", ma misję religijną w świecie. Jego duszpasterze i nauczyciele winni służyć Ewangelii, głosić ją w języku macierzystym parafian i oświetlać nią życie jednostek, rodzin, zboru i ludu, przedstawiać w świetle Ewangelii wartość i znaczenie osobowości ludzkiej, zarówno jednostkowej jak i zbiorowej w środowisku grzechu, niewoli duchowej i materialnej, w świecie pieniądza, szowinistycznej polityki i nienawiści.

Zwiastować Ewangelię, a nie filozofię narodową lub urojone marzenia mętnego mistycyzmu rasy i krwi.

Działanie Kościoła ewangelickiego w duchu własnych Ksiąg symbolicznych napotykać będzie na pewne przeszkody. Kościołem przeważającej większości Narodu jest wyznanie rzymsko-katolickie, które nie zasady równouprawnienia wyznaniowego i które ewangelicyzm traktuje jako herezję. To też spełnianie posłannictwa w narodzie i państwie musi się liczyć z trudnościami, stwarzanymi przez organizację o charakterze wybitnie ekskluzywnym. To jednak nie powinno wstrzymywać wyznawców Kościoła ewangelicko-augsburskiego od korzystania z pełnej wolności wyznawania swej wiary zbiorowo i indywidualnie, w domach, kościele i na tych wszystkich miejscach, gdzie odbywają się publiczne nabożeństwa i uroczystości. Każda sposobność winna służyć wzniosłym celom zwiastowania Słowa Bożego swoim i obcym. Gorliwość i radosna chęć głoszenia Ewangelii — niech te cechy będą ozdobą duchownych. Naród potrzebuje Ewangelii!

3. Kościół rządzi się przepisami swego „Zasadniczego Prawa Wewnętrznego". Z tego wynika m. i. że wybiera swoje władze i zawiaduje własnym majątkiem. Prawo Wewnętrzne oparte jest na systemie prezbiterialno-synodowym, który jednakowoż został w pewnych elementach złagodzony. System ten, gdzieindziej jednostronnie przeprowadzony, doprowadził do jaskrawych objawów parlamentaryzmu kościelnego, zgubnego w swych skutkach, a dlatego też dzisiaj wszędzie zwalczanego albo okrojonego. Na synodzie w 1923 r. rzecznicy grupy łódzkiej niestrudzenie bronili tego parlamentaryzmu, a działo się to wówczas, gdy w prasie kościelnej Niemiec zwalczano to niebezpieczeństwo. Parlamentaryzm świecki jest obecnie bardzo ograniczony w swoich prawach i działaniu; byłoby rzeczą wręcz niezrozumiałą i z duchem Kościoła niezgodną, gdyby on przedostał się do sal rad kościelnych i różnych reprezentacyj kościelnych... Nie należy zapominać o tym, że Kościół nie jest „masą zgubionych", lecz „zgromadzeniem świętych i prawdziwie wierzących". Do reprezentacyj kościelnych należą jednostki, które całość Kościoła i jego pomyślny rozwój, a nie sprawy pewnej grupy mają na oku. Wybory kościelne nie mogą być okazją do rozgrywek różnych grup politycznych; niech będą raczej zmaganiem się kierunków kościelnych, które w najlepszym rozumieniu sprawy pragną wskazać pracy Kościoła właściwe pola i dopomóc do najpomyślniejszych wyników. Kościół winien odgrywać w całokształcie wielkiego dzieła nad odrodzeniem duchownym narodu, w szczególności jego młodszej generacji, poważną rolę. Jego działalność winna się opierać na swoistych metodach, w każdym razie nie na zapożyczonych od parlamentaryzmu świeckiego i politycznego.

W sprawach religijno-wyznaniowych, charytatywnych i religijno-społecznych jednostka i zespół ludzi pokrewnego ducha — mniejszość, a nie liczebna większość zazwyczaj ma wpływ decydujący. Kościół nie jest polem popisów masy i jej wodzów lokalnych, nieodpowiedzialnych i zmiennych. Czynnik stałości, rozwagi i stanowczości jest przecież w dziedzinie życia kościelnego miarodajny. Wreszcie nie można zapomnieć o tym, że w kościele obowiązuje zasada indywidualnej odpowiedzialności, a nie odpowiedzialności anonimowej grupy.

4. Prawo wewnętrzne daje członkom parafii bez różnicy płci możność decydowania o najważniejszych sprawach tego Kościoła. Chodzi o to, by sfery, wciągnięte do wspólnej pracy powierzały stanowiska w reprezentacjach kościelnych tylko takim osobom, które pracują dla Kościoła w duchu jego zasad, a jednocześnie pielęgnują ducha wiernego służenia państwu i jego lepszej przyszłości.

Kościół i państwo reprezentują dwa światy, w których żyje i działa chrześcijanin. Nie można poświęcać się dla jednego, a być obcy albo też wrogim drugiemu. Ewangelicy wyznania augsburskiego mają na kartach dziejów narodu i młodego państwa znane nazwiska swych przedstawicieli, przywiązanych do wiary ojców i oddanych całym sercem sprawie społeczeństwa, którego cierpieniem i chwałą rośli. Na ich lojalność i patriotyzm państwo mogło liczyć i nie zawiodło się. Tak winno być i w przyszłości, i niewątpliwie tak będzie. Państwo potrzebuje obywateli wolnych, przedsiębiorczych, rozsadników zdrowej kultury i ludzi promiennej wiary. W rządzie takich obywateli niech nie zabraknie ewangelików! Równi z równymi! W wielkiej, odrodzonej Polsce wewnętrznie spojony, wiarą i czynem swych wyznawców silny Kościół Ewangelicko-Augsburski — oto hasło pracy!

Ks. Dr. Wiktor Niemczyk. Kraków.

DE PROFUNDIS

(Narzekania Jobowe: Job r. 3 — 31.)

XI.

Na to przyjaciele nie znają już żadnego sposobu. To też gdy kolej przyszła na Bildada, ten zrezygnował już z tego, by zaczepiać rzeczowość argumentów Joba, podał tylko w wątpliwość zuchwałe jego urojenie, iż stanąwszy przed sądem Bożym, wyszedłby z tej rozprawy uniewinniony: Job nie śmie zapominać o dwóch głównych prawdach: 1) że Bóg jest możny i pełen majestatu, 2) że człowiek przed Bogiem jest nędznym robakiem (R. 25).

Job jest górą, bo jako „nihilista", któremu już na niczym nie zależy, może do woli kpić ze wszystkiego, najwięcej zaś z „świetnych rad" towarzysza, R. 26—27:

Aleś świetnie pomógł temu, który nie ma siły,
Wsparłeś ramię bez mocy.
Aleś świetnie doradził temu, który stoi bezradny,
Świetnych pomysłów wyjawiłeś obfitość.
Przed kim miałeś swą mowę?
A czyj to duch był, który z ciebie wyziera?

Cienie zmarłych trwożą się przed Nim,
Te, które mają mieszkanie pod wodą.
Obnażone jest przed Nim podziemie,
I nie ma okrycia miejsce zagłady.
On rozciąga północ nad pustką,
I zawiesza ziemię nad nicością.
On skupia wody w chmurach,
A przecie obłok przez nie nie pęka.
On zakreśla powierzchnię pełni (miesiąca)
I rozpościera nad nią chmurę swoją.
On zakreślił granice powierzchni wód
Aż tam, gdzie kończy się światło i mrok.
Słupy niebieskie trzęsą się
I drżą z grozy przed Nim.
Mocą swoją uspokoił morze
Roztropnością swą rozgromił Rahab.
Przez tchnienie Jego niebo staje się pogodne,
Dłoń jego przebiła smoka skrzydlatego.
Oto — takie są krańce dróg Jego...

Lecz, jakżeż cichy szept tylko słowa Jego my słyszymy,
A potężną wymowę przejawów Jego mocy któż zrozumie?

R. 27.
Jako żyw Bóg, (który) odjął prawo moje,
I wszechmocny, (który) duszę moją napoił goryczą,
Że, dopóki jeszcze tchnienie me jest we mnie,
A dech Boży w nozdrzach moich,
Nie wypowiedzą wargi me nieprawości,
A język mój oszustwem się nie zająknie.
Dalekim od tego, by wam przyznać słuszność,
Aż do śmierci mej nie zbędę się niewinności mojej.
Przy sprawiedliwości trwać będę i nie puszczę (jej),
A sumienie moje nie oczerni (ani jednego) z moich dni.
Niech tak się wiedzie wrogowi memu jak bezbożnikowi,
A nieprzyjacielowi memu jak łotrowi!
Bo cóż za nadzieję mieć może nikczemnik,
Gdy odetnie, gdy zażąda Bóg duszę jego?
Czy krzyku jego wysłucha Bóg?
Gdy udręka przyjdzie nań?
Albo czy z Wszechmocnego może się radować
I Boga wzywać w każdym czasie?

Pouczę was nieco o dłoni Bożej,
A tego, co Wszechmocny zamyśla, nie zataję.
Otoście wszyscy to samo wiedzieli!
Czemuż tedy oddajecie się próżnym myślom?
Takić jest udział człeka bezbożnego od Boga,
Dziedzictwo gwałtownika, jakie odbiera (on) od Wszechmocnego.
Gdy dorosną synowie jego, idą pod miecz,
A potomstwo jego nie nasyci się chlebem.
Ci, co pozostaną po nim, przez zarazę pójdą w grób,
Wdowy jego nie będą go opłakiwać.
Choćby nagromadził srebra jak prochu,
A szat nagotował jak gliny,
On je przysposabia, a sprawiedliwy w nie się odzieje,
A srebro nabożny rozdzieli.
Wybudował dom swój jak mól,
Niby chatkę, jaką strażnik sobie czyni.
Bogatym się kładzie do snu,
Ale tego nie powtórzy więcej
Otworzy oczy swoje, a już nim nie jest.
Dosięgnie go w dzień trwoga,
W nocy uprowadzi go huragan,
Porwie go wiatr wschodni, i musi iść,
Porwie go z miejsca jego,
I rzuca weń bez oszczędzania,
Z ręki jego pragnąłby uciec.
Klaskają nad nim rękoma
I wygwizdują go z miejsca jego

Wykpiwszy Bildada za jego „świetną pomoc i radę", pisze się wprawdzie Job całkowicie na to, co przedmowca mówił o mocy i majestacie Bożym, nie godzi się atoli z tym, by z tych własności i przymiotów Bożych wynikała konieczność nałożenia na Joba przez Boga takich mąk, jakie znosić musi — wszak jest niewinny, co zaświadcza przysięga na tegoż Boga, który go tak niesprawiedliwie traktuje. Tym, którzy go chcą okrzyczeć jako bezbożnika, życzy losu bezbożnych: przyjaciele dokładnie go znają — wszak tylekroć malowali go przed jego oczyma. Czynili to tylko w celu przypomnienia im tego obrazu, by wyciągnęli z tego dla siebie naukę i sami w takie położenie nie wpadli.

Na tym kończy się właściwie dyskusja religijna księgi Joba, abstrahując od mów Elihu, stanowiących osobną grupę. Kończy się zaś urojonym zwycięstwem obóch stron. Żadna nie uważa się za pokonaną, ale żadna na dyskusji nic nie zyskała. Chociaż bowiem Job wzniósł się w R. 19. na szczebel pięknej nadziei, jednak następnie z wyżyny tej sromotnie się obsunął. Przyjaciele zaś wykazali bankructwo swej teologii odpłaty. Jedynym rezultatem jest zatwardziałość umysłów po obóch stronach, i to zatwardziałość zarówno rzeczowa, jak i osobista. Rzeczowa, jako że żadna ze stron nie jest skłonną przyznać drugiej choćby odrobinkę słuszności, osobista zaś, jako że dawniejsi przyjaciele stali się sobie wrogami.

Armin Stein (H. Nietschman). (70)

Książka o Doktorze Luterze

Przełożył z niemieckiego M. Winkler.

„Chętnie z tobą pójdziemy, kochany Marcinie", odrzekł mistrz Łukasz wzruszony. „Ale powiedz nam, dlaczego w takiej tajemnicy powziąłeś to ważne postanowienie. Wszak Melanchton..."

Ach, nie mów mi o nim!" przerwał mu Luter szybko, „tchórzliwy to człowiek, nietylko on, ale też inni z przyjaciół moich, oni się obawiają, że całe dzieło moje upadnie, skoro pojmę żonę, a jeszcze do tego zakonnicę. Dlatego, co się stać ma, musi się odbyć w tajemnicy, inaczej bowiem szatan stawiałby nam przeszkody i robił zamieszanie złą obmową nietylko wrogów, lecz także i przyjaciół".

„Idźmy zatem w Imię Boże", przynaglał Kranach, wkładając na siebie pelerynę i beret.

W skupionem milczeniu opuścili dom, a pani Barbara, w drzwiach stojąc, przejęta ważnością chwili, uczyniła za nimi znak krzyża.

Pani Elza, małżonka pisarza miejskiego Filipa Reichenbacha, siedziała z panną Katarzyną Bora w sionce i obierała właśnie buraki, rozmawiając o tem i o owem. Wtem rozległ się stuk młoteczka u drzwi, a gdy Kasia pośpieszyła otworzyć drzwi, weszli Luter, Bugenhagen, Kranach i Apel do izby.

Poważne i uroczyste było ich pozdrowienie; onieśmielona ustąpiła Katarzyna na stronę.

„Pozwólcie mi" począł Luter, zwracając się do pani Elzy, „w Waszej i tych oto trzech czcigodnych mężów obecności, z panną Katarzyną Bora w ważnej sprawie mieć rozmowę".

Rzuciwszy pytające spojrzenie najpierw na Doktora Lutera, a następnie na pozostałych trzech mężów, przywołała pani Elza do siebie Kasię, która wielce zażenowana spuściła oczy ku ziemi.

„Wielce mi miła, panno Katarzyno", rzekł do niej Luter łagodnie, „wiadomem ci jest, z jaką przychylnością dla ciebie zajmowałem się zawsze losem twoim, i oglądałem się za mężem, godnym być twoim małżonkiem, ażebyście w świętym stanie małżeńskim spełnili powołanie i przeznaczenie wasze. Ponieważ wszystkie starania moje aż po dzień dzisiejszy nie wydały owocu, przybywam więc dzisiaj ponownie do ciebie i zapytuję cię..."

Zatrwożona, przycisnęła dziewica ręce swe do piersi i chciała mu przerwać, nie mogła jednak słowa z siebie wydobyć.

Luter dostrzegł jej przestrach i z uśmiechem mówił dalej: „O nic się nie lękaj, droga panno Katarzyno, gdyż nie dla kogoś innego przychodzę dziś ponownie do ciebie, lecz ponieważ po długiej walce Bóg natchnął mnie postanowieniem, abym dłużej nie zwlekał i słowa swe czynem stwierdził, a serce me bez najmniejszego namysłu mi wskazało, która ze wszystkich dziewic mi jest najbardziej drogą, więc pytam w obliczu Boga i w obecności tych oto świadków, czy chcesz Doktora Marcina Lutera poślubić i zostać jego ślubną małżonką?"

Głęboka cisza nastała po tych słowach. Pani Elza z szeroko rozwartemi ustami utkwiła wzrok swój w Lu-

KS. FELIKS GLOEH.

Wrażenia ze Słowacji

VII.

Liczne były przemówienia przedstawicieli Kościołów i instytucji krajowych i zagranicznych w drugim dniu uroczystości 300 lecia Trzanowskiego; było ich chyba ze trzydzieści! Ograniczono mówców do 2 - 4 minut, ale teoretycznie, gdyż w praktyce mowy te przedłużały się i wydłużały się nieraz do 20 minut i więcej. Mówcy często zapominali, że są tylko reprezentantami, i więcej mówili o sobie niż i o instytucjach, z ramienia których występowali; mieli złożyć pozdrowienia i gratulacje — a wygłaszali długie referaty, o treści wszystkim znanej, powtarzając to, co już ich przedmówcy opowiadali. Mówiono po słowacku, po polsku, po czesku, po francusku, po niemiecku, po angielsku i po węgiersku. Ze wszystkich byli wyróżniani delegaci niemieccy, na czele z Drem Hecklem z Berlina, biskupem Kościołów ewangelickich w Diasporze.

Po świeckich delegatach — pierwszy przemawiał ks. Fedor Rupeldt, Słowak, który podał wiadomości o Trzanowskim, aby zaznajomić bliżej gości zagranicznych z bohaterem dnia. — Mówił po niemiecku! Nic ciekawego, ani nic nowego nie powiedział, powtórzył to, co przed nim mówił Dr. Wanowicz i księża z ambony. Ks. Rupeldt zaczął od biadolenia: „Armes, kleines slovakisches Volck", i t. d. Następnie przemawiali: Biskup Haeckel z Berlina, (po niemiecku), Dr. Alfred Joergenson z Kopenhagi (po francusku) Dr. Joergenson, jak zwykle w swej oryginalnej duńskiej sutannie, z oznakami gronostajowemi doktoratu paryskiego fakultetu teologicznego, ze wszystkiemi orderami na piersi, pośród których wyróżniały się dwa: Polonia Restituta III klasy i Francuska Legja. — W imieniu Protestantyzmu Brytyjskiego składał życzenia Dr. rev. Hunter Boyd (po angielsku). Po tem: prof. Dr. Karol Völker z Wiednia (po niemiecku), Ks. Senjor Kulisz — z Cieszyna po polsku; ks. biskup Starke — z Jugosławji — po słowacku, Ks. Senjor Iwan Bujna z Rumunji — po słowacku, Profesor Žilka z Pragi — po czesku, Ks. O. Hrejsa — z Kościoła czeskobraterskiego z Pragi po czesku, Ks. Senjor Oskar Michejda ze Śląska po stronie czeskiej po polsku, Ks. Dr. Balogh Elemar Rüspek — od węgierskiego Kościoła reformowanego — po węgiersku, Ks. Dr. Werner — Ze Związku Marcina Lutra z Erlangi po niemiecku i Ks. Wil. Ratz — od Związku niemieckich pastorów na Słowacji (po niem.) Prof. Dr. Važny — od uniwersytetu Jana Komenskiego w Bratisławie, po słowacku. Prof. Schubert — od fakultetu teologji ewangelickiej z Halle (po niem.); Prof. Bednar — od fakultetu teol. ewang. w Pradze, (po czesku); — Prof. Dr. Jamnicki — od fakultetu teologji ewang. w Bratisławie (po słowacku); Dr. Jan Martak — od Słowackiej Macierzy, Prof. Vilikovsky — od Tow. Naukowego im. Szafarika, Dr. Bella od Ligi Słowackiej i Dr. Hrdlicka od Rady Narodowej. Ci ostatni przemawiali po słowacku. — Zakończył tę część uroczystości przemówieniem Ks. Biskup Dr. Czobrda.

Już sama jego postać wzbudza u każdego miłe wrażenie. Twarz poważna, ale pogodna, oczy myślące mają tyle wyrazu łagodności, i szczerej, nieobłudnej prawdy, jaki rzadko się zdarza spotkać nawet u biskupów. Mówi równo, spokojnie głosem przyciszonym, ale tak wyraźnie i tak dobitnie, że każdy słowianin go bez trudu rozumie. Nie ma w dykcji nic ze sztucznego patosu, nie gestykuluje, co niektórzy mówcy uważają za nieodłączną cechę „krasomówstwa". — Mówi za to tak, że w każde jego słowo, w każdą myśl — łatwo się wierzy, gdyż trafiają do serca, jako że z serca wychodzą.

Ks. Biskupa Czobrdę słuchają wszyscy uważnie. A ci, co go rozumieją mają nie tylko przyjemność, ale z jego słów czerpią dla siebie dużą pociechę.

Ks. Biskup Czobrda nie tylko jest takim na ambonie, ale i w stosunkach prywatnych. Jest uprzejmy i miły, bez sztucznej grzeczności, naturalny i przystępny. To jego zachowanie się i sposób obejścia rzucają się

---

tera, Katarzyna zaś uchwyciła się za poręcz stojącego obok krzesła: radosny przestrach obezwładnił ją, serce w niej biło tak głośno, że je niemal słychać było, i dopiero po dłuższem zmaganiu się ze sobą wyrzekła cichym głosem: „Panie Doktorze, ja czułabym się już szczęśliwą, gdybym wam mogła służyć jako służebna.

Od strony gdzie stała pani Elza, słychać było urwany szloch, i do głębi wzruszony ujął Luter rękę Katarzyny. „Więc chcesz być moją, aż do śmierci?"

„Tak!" wyszło z ust dziewicy w cichem, radosnem drżeniu, i płonąc uroczym wstydem dziewiczym, podniosła swe oczy, dla potwierdzenia tego co powiedziała, na Doktora. Tak odbyły się zaręczyny.

Tego jeszcze dnia wieczorem, w jasno oświetlonym paradnym pokoju domu Reichenbachów, w otoczeniu przyjaciół, klęczeli Marcin Luter i Katarzyna Bora przed stołem przemienionym na ołtarz, i pierwszy przemówił Luter wzruszonym do głębi głosem: „Miły Ojcze Niebieski! Iżeś mnie powołał i ustanowił ku czci Imienia i urzędu Twego, a teraz chcesz mnie także nazwać i uczcić mianem ojca, udziel mi więc łaski Twej i pobłogosław mnie, ażebym umiłowaną żoną mą, dziećmi i służbą po Bożemu i po chrześcijańsku rozrządzał i uczciwie ich żywił. Udziel mi mądrości i siły, abym je wychował i prowadził według woli Twojej; daj i im także szczere serce i wolę, by w myśl nauki Twej postępowali i byli posłuszni przez Jezusa Chrystusa, Amen".

Teraz przystąpił Bugenhagen, proboszcz miejski, włożył narzeczonym obrączki ślubne na palce i pobłogosławił zawarty związek w Imię Trójcy Świętej.

To się stało we wtorek po Trójcy Świętej, dn. 13 Czerwca 1525 roku.

Opuszczony, pustką wionący klasztor Augustjański, który Elektor podarował Doktorowi Marcinowi na pomieszkanie, zakipiał nagle życiem i wrzawą. Z jakiem ożywieniem krzątała się tam mała, fertyczna pani Elza w pomieszczeniach pierwszego piętra, aby je po odświeżeniu ich i wybieleniu na koszt Rady Miejskiej, umilić i uczynić przytulnemi, zwłaszcza obszerny pokój przylegający do przedpokoju, którego sklepienie mistrz Łukasz upiększył mnóstwem uroczych główek aniołków wychylających się z barwnych zwojów kwiecistych! A Wolfgang, służący Lutera, jakżeż ten się uganiał w pocie czoła, ażeby obszerne podwórze klasztorne przyprowadzić do porządku, i stojące na nim drzewa uwolnić od suchych gałęzi! A co tam z miasta za transporty z przyrządami dla kuchni i piwnicy nie napływały, że aż pani Elza nie wiedziała gdzie to wszystko pomieścić, co przychylność Wittenbergczyków nadsyłała, i jak tam wóz za wozem zajeżdżał ze sprzętem domowym, nabytym przez Doktora Marcina za otrzymane w podarunku od Elektora sto guldenów.

Przybyło też czterech woźnych z magistratu i wręczyli od Rady Miejskiej jako podarunek honorowy dla Doktora Lutera, „na zagospodarowanie jegok, antałek piwa bekimskiego i dwadzieścia guldenów w złocie, prócz tego dla pani Katarzyny sztukę płótna szwabskiego, jak również piśmienną zapowiedź o dostarczeniu w ciągu roku całego dla użytku młodej pary małżeńskiej wina stołowego. Był to nowy dowód wielkiego uznania, już bowiem w dzień zaręczynowy przysłała Rada wyborowe wino, mianowicie beczułkę małmazji, beczułkę wina reńskiego i sześć dzbanów wina frankońskiego.

każdemu w oczy. Do każdego podchodzi i wita go miłym uśmiechem, dla każdego ma miłe słowo.

Takiej postaci na czele Kościoła można Słowakom pozazdrości. Ks. Dr. Czobrda — to biskup nie tylko z nazwy i z tytułu, bo arcypasterz z głębokiego wewnętrznego powołania i z wielkiem namaszczeniem.

Przemówienie Ks. Oskara Michejdy Senjora Zborów Ew.-Augsb. na Śląsku po stronie czeskosłowackiej.

Jako przedstawiciel Kościoła Ewang.-augsb. wyznania na Śląsku czeskosłowackim przynoszą Wam i Waszemu Kościołowi bratnie pozdrowienie. Tem szczersze są one zaś dziś, że zbieracie się, by złożyć hołd pamięci męża, który nietylko Wam, ale i nam, ewangelikom polskim na Śląsku jest bliskim. Bo Jerzy Trzanowski jest Wasz i nasz, on z nas wyszedł i z nas wyniósł swą rzewną duszę, on wśród Czechów pracował, a wśród Was mógł odpocząć i umrzeć, nie jako niechętnie widziany wygnaniec i męczennik, ale jako brat i zgoła ojciec narodu. Wyście mu dali przytułek i swe serca i wśród was mógł odpocząc tak, jak nasz lud na Śląsku dał przytułek innemu wielkiemu synowi ziemi słowackiej Michałowi Miłosławowi Hodży, gdy ten wygnany z swej ojczyzny tułał się i nie miał gdzie głowy położyć. W ten sposób lud nasz spłacił dług swój wobec was, w ten sposób dwaj ci mężowie zbliżają dwa nasze ludy. Nad mogiłą Hodży w Cieszynie staliśmy my, jako uczniowie gimnazjalni nieraz, czytaliśmy napis na zimnym kamieniu i dowiadywaliśmy się stąd o bratnim narodzie słowackim, który cierpieniem budował swą przyszłość. Opowiada ks. Otto, w którego domu Hodża często bywał, że nieraz wygnaniec ten, słysząc polskie słowiańskie słowo dziwnie tęsknem okiem patrzał przed siebie, jak gdyby poprzez góry chciał widzieć swą słowacką ojczyznę. Aż w końcu spełniło się jego życzenie i prochy jego mogły wrócić do wolnej słowackiej ziemi.

Tak nas zbliżają dwie te piękne postacie. Wiem, że o postać Trzanowskiego powstał spór, spór o jego narodowość. Mam wrażenie, że spór ten jest o tyle nieuzasadniony, że powstał na fałszywej podstawie. Nie godzi się bowiem przenosić naszych pojęć narodowych w wieki, które tych pojęć nie znały. Trzanowski przez swe pochodzenie, swe cierpienie i prace, a w końcu przez swą śmierć jest własnością trzech sąsiadujących z sobą narodów słowiańskich. W czasie swej niewoli narody te niebardzo się znały, ale czy miałyby, uzyskawszy przez wielki cud łaski Bożej swą wolność, nie zbliżyć się do siebie, albo może jeszcze więcej się oddalić? Myśl zjednoczenia ich w dziejach ich nieraz się przejawiała. Marzył o jedności ich wielki polski król Bolesław Chrobry, potem czeski Wacław, odżyła ta myśl w sercach i planach królewskiego rodu Jagiellonów, — ale do skutku ona nie doszła, chociaż łączy nas wszystkich wspólne słowiańskie słowo.

Ale czego nie zdołał stworzyć królewski miecz i królewska wola, to stworzyć powinno to słowiańskie słowo, do tego prowadzić nas powinny takie postacie, jak postać tych mężów, których imiona w tych dniach tyle razy tu były wspomniane. Może to daleka przyszłość, ale gdyby te trzy sąsiadujące z sobą narody umiały się zejść i podać sobie szczerze dłoń, to mniemam, byłoby to najpiękniejszem wprowadzeniem w życie tego symbolu, którym jest wasz i nasz wielki Jerzy Trzanowski.

Oby Bóg w którego ręku leżą losy narodów, kierował niemi tak, by jeśli nie my, to dzieci nasze mogły widzieć spełnienie się tego życzenia.

Z Tow. Pol. Młodz. Ewang.

Zarząd Tow. Pol. Młodz. Ewang. składa serdeczne podziękowanie p. Diermajer za łaskawie ofiarowane książki dla biblioteki.

Wiadomości z kościoła i ze świata

Z EWANGELICKIEGO KOŚCIOŁA GARNIZONOWEGO. Osobiste. Dnia 7 lutego w niedzielę Ks. Senjor F. Gloeh pobłogosławił w rocznicę srebrnego jubileuszu pożycia małżeńskiego pp. Kapitana W. P. Ludwika Wajnolda i jego małżonki Krystyny z Bechtlołów.

Czcigodnym Jubilatom na tem miejscu życzymy jeszcze długich lat takiegoż szczęśliwego pożycia w Błogosławieństwie Bożem.

14-LETNI NIEMCY WYSTĘPUJĄ Z KOŚCIOŁA. Agencja Havasa donosi z Berlina: W Niemczech 14-letnie dzieci mają prawo bez zezwolenia rodziców składać oświadczenia o swym wystąpieniu z kościoła. Kilka wypadków wystąpień dzieci w tym wieku z kościoła zostało skierowanych do trybunału w Berlinie, gdzie zapadło orzeczenie, że działanie tych dzieci ma ważność prawną, gdyż w 14-tym roku życia jest się już pełnoletnim z punktu widzenia religji. Najwyższe władze kościoła protestanckiego w Niemczech zwracają uwagę rodziców na doniosłość tego orzeczenia trybunału, żądając równocześnie, aby pastorzy i wychowawcy młodzieży postarali się zapobiegać tego rodzaju wypadkom.

10-TY SYN BEZROBOTNEGO CHRZEŚNIAKIEM P. PREZYDENTA. W niedzielę odbyła się w Łodzi niezwykła uroczystość. Mianowicie gdy bezrobotnemu Oskarowi Lidtke, zam. przy ul Rzgowskiej nr. 73 urodziło się 10-te zrzędu dziecko, a siódmy syn, z kancelarji P. Prezydenta nadeszło pismo wyrażające zgodę na wpisanie najmłodszego syna Lidtkego do ksiąg stanu cywilnego, jako chrześniaka P. Prezydenta.

Uroczystość chrztu odbyła się o godzinie 12-ej w kościele ewangelicko-augsburskim św. Mateusza. P. Prezydent Rzplitej przysłał swemu chrześniakowi książeczkę oszczędnościową z własnoręczną dedykacją oraz sumę 50 zł. Uroczystość rozpoczęła się kazaniem w języku polskim i niemieckim. Przy ceremonji chrztu P. Prezydenta zastępował starosta grodzki w Łodzi, dr. Mostowski, który w imieniu własnem wręczył chrześniakowi srebrny zegarek z wyrytą na nim datą i dedykacją. Na zakończenie trzytysięczny tłum zaintonował „Boże coś Polskę". Dodać należy, że większa część uczestników uroczystości rekrutowała się z pośród ludności niemieckiej.

POLSKI KESWICK. Niniejszym podaję do wiadomości, że jak w latach ubiegłych tak i w tym roku odbędą się w maju Zjazdy dla pogłębienia życia duchowego urządzone przez Zjednoczenie Chrześcijan Ewangelickich w Polsce: Z Anglji Zarząd „Keswick" przysyła nam 3 delegatów którzy nam służyć będą Słowem Bożym. Na ostatnim posiedzeniu Komitetu Zjednoczenia następujący program został uchwalony:

Od 15 maja do 17 maja w Cieszynie.
Od 18 maja do 21 maja w Warszawie.
Od 22 maja do 24 maja w Łodzi.
Od 25 maja do 27 maja we Lwowie.

Podając powyższy komunikat do wiadomości, prosimy już teraz o przyczynne modlitwy, aby nas i w tym roku Bóg hojnie błogosławić raczył.

AUSTRIA. W odezwie, którą podpisali prezydent Naczelnej Rady Ewang. Kościoła w Wiedniu Dr. Capesius i sekretarz Związku Wszechświatowego Oddziału w Austrii — czytamy m. in.: „Odnośnie licznych zdarzeń naszych czasów łatwo możnaby uledz wrażeniu, że

się tu ważą losy, które przerastają siły człowieka. Szczególnie kościół może uledz bezwładowi na myśl, że aczkolwiek duch Ewangelii wywierał wpływ na świat blisko 2000 lat, to jednak obraz tego świata w całości nie wykazuje zmiany na lepsze. Jednak to nie powinno zrażać i odciągać nas od naszej pracy. Kościół wówczas odegra pewną rolę, jeśli poszczególne kościoły utworzą wspólny front. — Ruch ekumeniczny nie pragnie w niczym zagrozić własnemu życiu poszczególnych kościołów. On tylko pragnie osiągnąć wyniki lepszego poznania i głębszego wzajemnego zrozumienia, a tym samym gotowość do zwalczania niebezpieczeństw, które wszystkim kościołom i narodom w jednakowy sposób zagrażają.

NIEMCY. Związek Ewang. Związków Parafial-Rzeszy Niemieckiej omówił na swym posiedzeniu, odbytym w dniu 10 listop. 1936 r. w Berlinie, obecne położenie kościoła. Załagodzenie stosunków między państwem a kościołem uzależnia Związek Rzeszy od dwóch warunków. 1) Związany z losem niemieckiego narodu kościół ewang. w Niemczech zdecydowanie prowadzi wraz z nacjonalistycznym państwem walkę przeciw bolszewizmowi Ostatnio bowiem podstawą bolszewizmu jest nienawiść wobec Chrystusa i Jego kościoła To potwierdzają krwawe ofiary, jakie kościół ewang. poniósł w tej walce od r. 1917. Prowadzenie natomiast równocześnie walki z bolszewizmem i chrześcijaństwem jest niemożliwe. Oczekuje się przeto, że muszą w naszym narodzie skończyć się oszczerstwa przeciw biblii, chrześc kościołowi, jego urządzeniom i sługom, i że kościół znów uzyska wolność całkowitą dla swego życia. 2) Kościół musi mieć wolność, by mógł sobie nadać porządek wynikający z jego istoty. Taki porządek może powstać drogą wyborów, które jedynie według kościelnych zasad winny być przeprowadzone.

Od Redakcji i Administracji

Wszystkie osoby i instytucje, które otrzymywały „Głos Ewangelicki" osobiście lub przez posłańców i gońców z Administracji pisma bezpłatnie, proszone są o przesłanie swoich adresów wprost do Administracji pisma naszego: Warszawa, Puławska 4. — Odtąd bowiem Administracja przesyłać będzie gratisowe egzemplarze Głosu Ewangelickiego wyłącznie przez pocztę. Na koszta przesyłki prosimy załączyć 1 zł. kwartalnie. — Kto z dotychczas pobierających bezpłatnie Głos Ewangelicki nie prześle swego adresu i opłaty w wysokości 1 zł. kwartalnie do Administracji — do 1 marca 1937 roku, będzie to znak, że nie życzy sobie pobierać Głosu Ewangelickiego, i temu z dniem 1 marca 1937 roku gratisowe egzemplarze Głosu Ewangelickiego będą bezwzględnie wstrzymane. Nie dotyczy to egz. zamiennych.

Wszystkich Czytelników „Głosu Ewangelickiego", a w szczególności Życzliwych Przyjaciół, prosimy o zjednywanie naszemu pismu nowych prenumeratorów, lub o przesłanie nam adresów osób, któreby się naszem pismem zechciały zainteresować i ewentualnie je zaprenumerować. Wszystkim, którzyby sobie tego życzyli, będziemy przesyłać okazowe egzemplarze naszego pisma w ciągu 4—6 tygodni bezpłatnie.

Zwracamy się w szczególności do Wielebnych Księży Pastorów, aby w swoich organizacjach i wśród swych parafian, mówiących po polsku zechcieli nam użyczyć w tym względzie swego poparcia.

Adresy swoich znajomych, ktorymbyśmy mogli przesyłać egzemplarze okazowe Głosu Ew., prosimy przesłać listownie, a koszta pocztowe potrącić z najbliższego rachunku za prenumeratę.

Liczymy na życzliwość i na zrozumienie naszej trudnej i bezinteresownej pracy.

Za Redakcję Głosu Ewang.
Ks. Feliks Gloch.

Odpowiedzi Administracji

W-ny Ks. Borkenhagen — Suwałki. Pomyłka nastąpiła nie z naszej winy, gdyż wysłaliśmy te numery „Głosu", o które W-ny Ksiądz prosił w poprzedniej karcie. Obecnie wysłaliśmy znów te numery o które W-ny Ksiądz prosi w otrzymanej przez nas karcie, to jest: 2 egzemplarze Nr. 1 z roku bieżącego i 1 egzemplarz Nr. 15 z roku ubiegłego.

W razie nie otrzymania pisma, prosimy uprzejmie wszystkich Sz. Prenumeratorów i Biblioteki o składanie reklamacyj na poczcie, a nie do nas, gdyż my wysyłamy wszystkim „Głos Ewangelicki" bardzo dokładnie i regularnie (co tydzień! w czwartek lub w piątek) — pocztą za pokwitowaniem.

Komitet do pokrycia dachu kościelnego miedzią

Komitet do pokrycia dachu kościelnego miedzią stwierdza, że w dalszym ciągu na rzecz Komitetu złożyły ofiary następujące osoby: R. Goller 5 zł., Henryk Leffeld 20, N.N. na oświetlenie krzyża 1, Karol Chobot 2, P. B. 5, Tomasz Wolfram 10. — Przy czynnościach kościelnych Kancelaria Kościelna pobrała 23 zł. — Ks. Biskup D. J. Bursche nadesłał bilon miedziany, srebrne monety większe i takiż bilon, oraz przedmioty złote; ks. O. Krenz — bilon miedziany. Objekty wymienione spieniężono, osiągając za bilon miedziany 20 zł. 40 gr., za srebro — 176 zł. 80 gr., za złoto — 64 zł. 10 gr. — Poprzednio wydrukowano omyłkowo: „Eleonora Müllerowa zł. 2"; powinno być „zł. 5".

Według stanu z dnia 4 lutego r. b. przychód Komitetu przedstawia się jak następuje.

Zasiłek ze Skarbu Państwa	Zł. 3.000
Składki i ofiary w gotówce	42.923.74
Za spieniężony bilon i t.p.	297.95
Za starą blachę żelazną	1.078.65
Odsetki i kupony od obligacji Pożyczki Narod.	274.25
Opłaty pobrane przy czynnościach	63.—
Różne	118.81
Razem w przychodzie	47.756.38.

Rozchody, związane z pokryciem dachu miedzią, — jak to wykazano w sprawozdaniu z dnia 12 października 1936 r., — wynoszą ponad 58.000 zł. Wydatki nie są jeszcze pokryte: za blachę miedzianą należy się 3.662 zł., Bankowi Ewangelickiemu — spłata pożyczki 7.500 zł. Łącznie z drukiem sprawozdania na zakończenie czynności Komitetu i innymi drobnymi wydatkami, zobowiązania Komitetu wyniosą około 10.000 zł. (Gotówki Komitet posiada w chwili bieżącej 656 zł. oraz obligacyj Poż. Narod. na sumę nominalną 300 zł.).

W kwietniu r. b. upłynie trzeci rok zbiórki, prowadzonej w Zborze naszym na koszta pokrycia dachu kościelnego miedzią. Roboty podjęte zostały już wykonane, ale zbiórka musi jeszcze trwać...

Przy jakiejś sposobności rzucone zostało słowo, że nie jest zgoła trudną rzeczą zebrać w Zborze stołecznym kilkadziesiąt tysięcy złotych na pokrycie kościoła. Słowo to zostało podjęte niby hasło i oddziałało w konsekwecji na dalszy przebieg zbiórki niekorzystnie. U wielu parafian ustaliło się bez trudu przeświadczenie o łatwości zbiórki. Niejednemu nasunęło się mniemanie, że sprawa jego już nie dotyczy. Ofiarność na cel omawiany zahamowała się, i ofiar wpływa coraz mniej.

Zaznaczyć należy, że ofiary od 1000 zł. wzwyż wyniosły 12.000 zł., ofiary i składki zaś poniżej tysiąca — 32.865 zł. 74 gr. Świadczy to, iż zebranie całko-

witej sumy, potrzebnej na pokrycie kościoła miedzią, nie jest zbyt łatwe w naszym Zborze Warszawskim.

Wobec ogólnego zmniejszenia dochodów Zboru kasa kościelna jest mocno absorbowana i nie może być obciążona wydatkiem na pokrycie brakującej dziś sumy 10 000 zł. Komitet jest przeto zniewolony ponownie odwołać się do ofiarności parafian i zwraca się do nich z gorącą prośbą o dalsze składanie ofiar na wyrównanie niedoboru, w przeświadczeniu, że apel nininiejszy osiągnie pożądany skutek.

Ofiary

Ewangeliczka — złożyła bezimiennie zł. 10 na opał dla biednych dzieci. — Ofiara przekazana została do Koła Opieki nad Żołn. Ew.

Wiadomości statystyczne urzędu parafialnego

Ochrzczono: 3 chłopców, 1 dziewczynkę i neofitę.

Ślub zawarli: Ludwik Matys (e-a) z Olgą Wingert (e-a); Stefan Leczycki (r-k) z Lucją Wandke (e-a); Edward Holtz (e-a) z Amelią, Marianną Koch (e-a); Edward, Józef Jung (e-a) z Henryką, Kazimierą Bulikowską (r-k); Stanisław Gottschalk (e-a) z Ellen Funk (e-a); Michał Klatz (e-a) z Heleną K. bylińską (r-k); Adam, Fabjan Tuszyński (e-ref.) z Zofią, Marią Henneberg (e-a).

Zmarli: Christjan, Fryderyk Hildebrand l. 54; Karolina, Wilhelmina Brandt z d. Riess l. 73; Berta Szulc z d. Weisig l. 64; Adam Klepacz l. 60; Edward, Robert Birkholz l. 56; Janina, Florentyna Schultz z d. Szyndler l. 43; Rozalia Schneider l. 82.

Porządek nabożeństw.

w kościele parafialnym przy ul. Królewskiej.

Dnia 14 lutego, Niedziela Invocavit.

godz. 9 rano nabożeństwo w kaplicy szpitalnej Ks. Michelis.
„ 9.15 „ „ szkolne (sala kon.) Ks. wik. Wittmeyer.
„ 11.30 „ „ w kościele główne (Jan 11, 47 — 53 Mojż. 22, 1-14) Ks. pastor Loth.
„ 1.15 popoł. „ dla dzieci Ks. Ruger.
„ 11.— rano „ w świetl. (Żytnia 36) Ks. wik. Hławiczka.
„ 3.30 pp. „ w świetlicy (Żytnia 36) ew. Burchardt.
„ 4.— pp. „ w kościele na rozpoczęcie lekcyj konfirm. Ks. Michelis.
„ 5 wiecz. „ ewangelizacyj. (w sali konf.) Ks. Michelis.
„ 6 wiecz. „ w świetlicy (Żytnia 36) ew. Burchardt.

Dnia 16 lutego 7.30 w. naboż. w świetlicy (Żytnia 36) ew. Burchardt.
Dnia 17 lutego 7,15 w. I naboż. pasyjne (Jan 2, 13-22) Ks. dj. Ruger.
Dnia 18 lutego 8 w. nabożeństwo biblijne w sali konf. Ks. dj. Ruger.
Dnia 19 lutego 9 rano nabożeństwo komunijne.

W Ewang. Kościele Garnizonowym

(Puławska 4)

Dnia 14 lutego nabożeństwo o godz. 10-ej odprawi Ks. Sen. F. Gloeh.
Dnia 14 lutego o godz. 11.15 naboż. dla dzieci. Ks. Sen. F. Gloeh.

Poszukiwani są tłomacze lub tłomaczki z rosyjskiego i z czeskiego języka na polski.

Wiadomość u Ks. Sen. Gloeha.

Stancja dla uczniów Janota ma wolne miejsca. Doświadczoną opiekę nad wychowaniem, naukę, dobre odżywianie. Poważne referencje.

Widok 6 m. 7.

Najciekawsze audycje Polskiego Radia

w Warszawie.

od dnia 14. II. do 20. II. 36 r.

Niedziela dn. 14.II. 1937 r. 8.00 Audycja 9,00 Transmisja 12.03 Poranek 14.00 Reportaż z życia 14.30 Zespół wokalny 15.30 Koncert 15.30 „Audycja dla wsi" 16.30 Kurant staroświecki 17.00 Podwieczorek przy mikrofonie 19.00 Szkic literacki 19,20 Muzyka francuska 21.00 „Na wesołej lwowskiej fali" 21.30 Recital fortepianowy 22.00 Koncert wieczorny.

Poniedziałek dn. 15. II. 1937 r. 6.30 Audycja 11.30 Audycja dla szkół 12.03 Koncert orkiestry wojskowej 15.15 Duet i orkiestra 15.55 „Wszystkiego po trochu" 16.30 Orkiestra Mandolinistów 17.00 „Udział Polaków w odkryciach geograficznych" 17.15 Koncert solistów 17,50 Pogadanka 18.50 Dialog 19.00 Audycja strzelecka 19.30 Koncert popularny 21.00 Fragment słuchowiskowy 21,30 Koncert 22.00 Koncert 23.00 Płyty.

Wtorek dn. 16. II. 1937 r. 6.30 Audycja 11.30 Audycja dla szkół 12.03 Płyty 15,15 Mała Orkiestra Polskiego Radia 16.30 Płyty 17.00 „Dni powszednie państwa Kowalskich" 17.50 „Skrzynka zażalen Nr. 2" — Monolog 19.00 „Dyskutujemy" 19,20 "Koncert 20,15 Koncert symfoniczny 22.30 „Zima poetycka" — kwadrans poezji 22.45 Muzyka taneczna z „Cafe Club".

Sroda dn. 17. II. 1937 r. 6.30 Audycja poranna 11.30 Audycja dla szkół 12.03 Koncert rozrywkowy 15,15 Koncert rozrywkowy (Płyty) 16.10 Słuchowisko dla dzieci 16.35 Koncert solistów 17.00 Odczyt 17.15 Reportaż muzyczny 19,20 „Schubert-Mendelsohn" (płyty) 19.55 Lekkie piosenki (płyty) 21.00 „Opowieści o Chopinie„ 21.45 Wolfgang Amadeusz Mozart: Divertimento nr. 17 D-Dur 22.35 Mała Orkiestra Polskiego Radia.

Czwartek dn. 18. II. 1937 r. 6.30 Audycja poranna 11,30 Poranek muzyczny dla młodzieży 12,03 Orkiestry symfoniczne 15.15 Muzyka Ork. R. P. 16,20 Pogadanka dla dzieci 16.35 Obrazek muzyczny 17.15 „Płyty dla znawców" 19,00 Premiera słuchowiska 19.30 „Na swojską nutę" 21.00 Sylwetki kompozytorów polskich 22.00 Muzyka lekka 22.30 Koncert muzyki lekkiej.

Piątek dn. 19.II. 1937 r. 6.30 Audycja poranna 11.30 Audycja dla szkół 12,03 Koncert Małej Orkiestry P. R. 15.15 Paderewski i Kreissler jako kompozytorzy i wykonawcy 16.30 Koncert 17.00 Felieton 17.15 Recital fortepianowy 19.00 Opowiadanie 19.20 „Z pieśnią po kraju" 19.45 Pogadanka — „klarnet i saksofon" 20.10 Opera „Aida" Verdiego 23.00 Muzyka lekka.

Sobota dn. 20.II. 1937 r. 6.30 Audycja poranna 11.30 Śpiewajmy piosenki 12.03 Miniatury instrumentalne 14.30 Słuchowisko dla dzieci 15.15 Płyty 16.15 Koncert Orkiestry Wileńskiej 17.00 Koncert dawnej muzyki 19.00 „Audycja dla Polaków z zagranicy" 19.30 „Wieczór przy mikrofonie" 22.00 Recital śpiewaczy 22.30 Mała Orkiestra Polskiego Radia.

UŻYWAJ WYSOKIEJ DOSKONAŁOŚCI:

WEGETALE:

VERVEINE, LAVENDE I VIOLETTE
WODA CHINOWA — WODA PORTUGAL —
WODA BRZOZOWA

WODY KOLOŃSKIE:

VERVEINE, EAU DE CITRON I LAVENDE

WODY KWIATOWE:

BRATKI POLSKIE, REVUE, WABIK, WRZOS POLSKI I CHYPRE

FABRYKA PERFUM I KOSMETYKÓW DIVETTA

WŁ. GUSTAW HERTEL

WARSZAWA — WSPÓLNA 25

ŻĄDAĆ W SKŁADACH APTECZNYCH I PERFUMERJACH

Prenumerata „Głosu Ewangelickiego" wynosi: kwartalnie 3 zł, miesięcznie 1 zł. Wpłacać można w administracji. — Na ręce ks. seniora Plebanja przy Ewang. Kościele Garnizonowym Puławska 4. Adres dla czasopism zamiennych i listów do redakcji: Puławska 4, tel. 8.90-15.

Redaktor i Wydawca: **Ks. senior FELIKS GLOEH**

Drukarnia „Głosu Ewangelickiego", Warszawa, Puławska 4, tel. 8. 90-15.